

Radość śpiewania

Stoją na scenie boso, ubrani na czarno, czerwono wystukują rytm i śpiewają pieśni z całego świata (greckie, bułgarskie, gruzińskie, afrykańskie czy skandynawskie). Różni ich prawie wszystko – wiek, zawód, sposób życia, za to łączy jedno – muzyka. Zakochani w polifonicznym śpiewie stworzyli niezwykłą grupę – Wielki Chór Młodej Chorei, który od 5 lat działa przy Teatrze Choreo w Fabryce Sztuki.

Wszystko zaczęło się od „Oratorium Dance Project”, gdy w 2011 roku „drużyna” Tomasza Rodowicza przeprowadziła cykl warsztatów w łódzkich szkołach, ośrodkach wychowawczych, zakładach MONAR i MOPS i wytropiła tam młodych, utalentowanych ludzi, którzy na co dzień nie garnęli się do sztuki. Zrobili razem spektakl taneczno-muzyczny, który został uznany przez mieszkańców Łodzi za najważniejsze wydarzenie kulturalne 2011 roku i otrzymał nagrodę „Energia Kultury”, a także „Punkt dla Łodzi” przyznawany przez organizacje pozarządowe oraz „Złotą Maskę” od łódzkiego środowiska teatralnego. Na tym projekt miała się zakończyć. Jednak niektórym uczestnikom tak spodobał się eksperyment ze sceną, że nie wyobrażali sobie już życia bez Chorei. – *Została grupa około 30 osób, które nadal chciały razem śpiewać, bardzo się ze sobą żyły i pytały mnie: co dalej? Wtedy postanowiliśmy założyć chór* – wspomina Tomasz Krzyżanowski, opiekun grupy, kompozytor, kierownik muzyczny Teatru Choreo.

Nie są klasycznym chórem. Z małymi wyjątkami, nie ma wśród nich wykształconych muzyków, nie wszyscy umieją czytać nuty. – *Chodzi nam o to, by muzykę poczuć wszystkimi zmysłami, żeby ciało chłonęło rytm. Na naszych próbach jest dużo ćwiczeń fizycznych. Klaskamy, tupiemy, wybieramy rytm. Chcemy, aby muzyka wychodziła ze środka człowieka, a nie była tylko powierzchownym śpiewaniem. To wypływa oczywiście z idei teatru choreicznego, który łączy muzykę, słowo, ruch. Myślę, że nie tworzymy już tylko amatorskiego zespołu, bo po tylu występach chórzyści są bardziej śmiali i chwytają w lot nowe rzeczy* – podkreśla Tomasz Krzyżanowski.

Mają bardzo bogaty repertuar, oprócz tego, że występują z własnymi koncertami „Pieśni Świata”, „Wiatr z południa”, „Engi vengi”, biorą udział w większości projektów Teatru Choreo, np. „Umrzeć w Atenach”, „Bachantki”, „Derby. Białoczerwoni”, „L.Story” z muzykami zespołu L.Stadt. Wspólne śpiewanie sprawia im olbrzymią radość i otwiera na drugiego człowieka. – *Śpiew wyzwala emocje, pieśń nas zbliża. Nie musimy za dużo ze sobą rozmawiać, żeby poczuć wspólnotę. Prowadzimy intensywne treningi rytmiczne, które pomagają rozwijać nasze możliwości i predyspozycje. Nasze ciało jest naszym instrumentem* – mówi Elina Toner, instruktorka krav magi, rodowita Bułgarka, która przywiozła ze swojej ojczyzny tradycyjne pieśni szkopskie, rodopskie i nauczyła chórzystów bałkańskich brzmień.

Spotykają się regularnie na cotygodniowych próbach, ale zanim zaczną ćwiczenia nie mogą się ze sobą nagadać – *Uwielbiamy się prywatnie, wspieramy w trudnych sprawach. Właściwie jesteśmy taką muzyczną rodziną, świetnie się dogadujemy na scenie i w życiu* – zaznacza Asia Chmielecka, teatrolog, która w chórze jest od samego początku. Na próby przychodzą po pracy, szkole. Poświęcają swój wolny czas, choć nikt im za to nie płaci. Śpiewanie traktują jako odpoczynek od codziennych kłopotów. Najmłodsza chórzystka ma teraz 17 lat, a najstarszy uczestnik Marcin Kobyliński – skończył 47 i nie wyobraża sobie życia bez chóru: – *Śpiewanie jest skrajnie różne od tego, co robię na co dzień, bo pracuję jako budowlaniec. Od zawsze byłem fanem Teatru Choreo, podobało mi się ich niekonwencjonalne podejście do teatru. Wziąłem udział w warsztatach „Pieśni neandertalskich” i potem już zostałem. Śpiewanie w chórze jest dla mnie podróżą w głąb siebie, działa na mnie terapeutycznie, oczyszcza z emocji.*

Chorea przyciąga całe rodziny. Rodzice często przyprowadzają dzieci, które bardzo szybko łapią bakcyła teatru. – *Jestem w chórze od początku. Mam dwójkę dzieci – młodsze ma 4 miesiące, starsze 2 lata, ale to mi nie przeszkadza brać udział w próbach i występach. Często zabieram dzieci ze sobą. Dla nich to niezwykle rozwijające doświadczenie. Moja dwuletnia Zośka już czuje się na scenie jak ryba w wodzie, tańczy i śpiewa z nami piosenki* – opowiada chórzystka Majka Justyna.

Dzieci lubią Wielki Chór Młodej Chorei, a on nie pozostaje obojętny na najmłodszego odbiorcę. Nawet z piosenkarką Natalią Przybysz nagrał płytę „Lulabajki, czyli najpiękniejsze polskie kołysanki dla dzieci”. – *Zainspirowaliśmy się wierszami polskich poetów. Sami także zadebiutowaliśmy, jako tekściarze. Powstały wzruszające historie o bąkach i biedronkach, lunatykach, nocnych markach, o marzeniach, przyjaźni, miłości, naturze* – wspomina Tomasz Krzyżanowski, prywatnie tata małego Antka, który wraz z Kubą Pałysem – mistrz klawiatury i trenerem wokalnym wymyślił „Lulabajki”. Piosenki tak spodobały się odbiorcom, że jedna z nich „Pan księżyc” trafiła na Listę Przebojów Programu Trzeciego Polskiego Radia.